

KURJER PŁOCKI

Organ Polityczno - Społeczny Ziemi Mazowieckiej.

PRENUMERATA W PŁOCKU:

Miesięcznie kop. 75 — Mrk. 1.50. Kwartalnie rb. 2.25 — Mrk. 4.50.
Za odnośnienie do domu kop. 15 — 30 fen. miesięcznie.
Numer pojedynczy w Płocku 10 gr. — 10 fen.
Nadsyłane do Redakcji rękopisy powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie.

KURJER PŁOCKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt,
z datą na dzień następny,
(oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

OGŁOSZENIA w czasie wojny stosownie do umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

PŁOCK, ulica Kolegjalna, Hotel Polski.

WOJNA.

Na froncie Zachodnim.

Kwatera główna.

Płock, 3 grudnia 6 wiecz.

Żadnych znaczących wydarzeń.

Płock, 4 grudnia 9 rano.

2 monitory nieprzyjacielskie ostrzeliwały daleko na zachód. Na południu od Lombardzycy przy Nieuport zaskoczono posterunek francuski zniemacka, kilku jeńców wpadło w ręce nasze. Zresztą potyczki na samym froncie nie zmieniły całokształtu sytuacji w porównaniu z dniami ubiegłymi. Na zachodzie od Roze dwuskrzydłowice francuski musiał opuścić się w ogniu naszych dział ochronnych. Lotnicy, mianowicie 2 oficerów, zostali wzięci do niewoli.

Na froncie Wschodnim.

Płock, 3 grudnia 6 wiecz.

Żadnych osobliwych wypadków.

Płock, 4 grudnia 9 rano.

Na przeważającej części frontu nie wydarzyło się nic znaczącego. Na froncie grupy armji gen. v. Linsingena wojska nasze napadły przy Podczerewicy nad Styrem (na północy od kolei Kowel-Sarny) na wysunięty naprzód oddział rosyjski i wzięły 60 ludzi do niewoli.

Na froncie Bałkańskim.

Płock, 3 grudnia 6 wiecz.

Na południo-zachodzie od Mitrowicy skuteczne walki, przeszło 1200 jeńców.

Płock, 4 grudnia 9 rano.

W górach na południo-zachodzie od Mitrowicy odbyły się skuteczne walki z odosobnionymi oddziałami nieprzyjacielskimi. Przy tej sposobności wzięto do niewoli przeszło 1200 Serbów.

Komunikat Wiedeński

Wiedeń 3 grudnia 1915 r. Urzędownie donoszą:

TEATR ROSYJSKI.

Miejscami walki działowe i drobne utarczki.

TEATR WŁOSKI.

Po nieudanych bez wyjątku atakach nieprzyjacielskich za dni ostatnich na przyczółek mostowy Tolmeinu i na naszą pozycję górską na północy od niego, zapadła tam wczoraj cisza. Pod Oslawicą noc dzisiejszej ponownie uderzenie Włochów zostało odparte. W tenże sposób upadły ataki na Monte St. Michele i krawędź północną tej góry. Przy San Martino oddział jeden włoski został całkowicie zniszczony, który podsunął się pod osłoną worków, napelnionych piaskiem. Górz stał pod osobliwie ożywionym ogniem, który szczególnie w środku miasta wyrządził znaczną stratę.

TEATR POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Na zachodzie i na południu od Nowego Bazaru oddziały austro-węgierskie, do których przyłączyło się wielu uzbrojonych mahometanów, pozawczoraj i wczoraj wzięły do niewoli 3500 Serbów. W walkach w dzielnicy pogranicznej między Mitrowicą a Ipekiem po naszej stronie szło do ataku wielu arnautów. W obchodzie pamiątkowym, jaki odbyły wojska nasze 2 grudnia w Sandzaku Nowo-Bazarskim i Mitrowicy, ludność tubylcza uczestniczyła z zapałem.

Rola Kobiety.

Artykuł „Polka-Studentka” dany w dwóch numerach (156, 157) *Kurjera* wymownie świadczy, że nasz płocki dziennik, ile w jego mocy, chce poważnie i należycie oświetlić kwestję kobiecych studiów na wyższych uczelniach warszawskich, oraz związane z nią obawy i nadzieje. Autor artykułu ujął temat sumiennie, choć nie bez pewnej tendencji optymistycznego wyróżnienia. Tymczasem niektóre umysły zainteresowane w tej kwestji i bez tego będą skłonne wyprowadzić z jego bądź co bądź słusznych uwag wnioski niezbyt może harmonizujące z prawdą życiową. Tak bywa zwykle we wszystkich palących sprawach i dzieje się skutkiem niezmiennie nieścisłych, zygzakowatych refleksów psychicznych.

Sprawa polki-studentki nie może być nigdy należycie oświetlona bez zestawienia jej z zasadniczą kwestją kobiecą — z kwestją roli i przeznaczenia kobiety. Należy się więc i jej poświęcić kilka choćby tylko szkicowych lecz poważnych uwag.

Placówką, którą przeznaczyła kobiecie sama natura, jest małżeństwo i rodzina. Co do tego stanowczo dwóch zdań być nie może. Ta prawda przemawia zupełnie przekonująco do każdego, choćby najmniej spostrzegawczego obserwatora, nad wyraz zrozumiałym głosem codziennych tysiącznych wydarzeń i faktów na rozległej drabinie istot żyjących.

Ktoby silił się na jej uzasadnianie, mimowoli znalazłby się w śmiesznej pozycji zapaleńca, energicznie wybijającego drzwi na oścież otwarte, lub lampki elektrycznej próżno ubiegającej się o rozjaśnienie swym nikłym światłem uroczego, tchnącego powabem i nadzieją dnia majowego.

Bez rodzenia niema mowy o możliwości zachowania gatunków i ciągłości życia. Jak każda jednostka, tak również całe społeczeństwa, całe narody i sama ludzkość zawdzięczają swoje istnienie i trwałość kobiecie-matce, która jest przednią częścią rodziny.

Gdyby kiedy miał być składany najwyższy hołd należny kobiecie, wskrzeszonoby zapewne wszystkie najzacieśniej gwiazdy ludzkiego gienjuszu, poczynając od piewców starej Hellady, po przez wieki sławnych wypraw rycerskich, wewnętrznego odrodzenia ludzkiego ducha w bratniej miłości Chrystusowej, nieśmiertelnych arcydzieł sztuki, oraz zdumiewających odkryć naukowych i całym tym imponującym orszakiem skierowanoby się nie ku złocistym tronem i głośnym uczelniom świata, lecz do utulnego rodzinnego zacisza, aby będącej tam w otoczeniu swej figlarnej dziatwy, kobiecie powiedzieć w poważnym skupieniu jedno — rozległe jak świat wielki, a głębokie jak samo życie, słowo — matka... Wszystkie najcenniejsze dary umysłu i serca człowieka, wszystkie jego zasługi i niewiedniejące sławy wawrzyny urastają na życiu, niby pracowicie wyhodowane konary na szlachetnym szczepie, a życie daje i wypieszcza... matka.

Pierwsze uczucia matka w sercu dziecka budzi; Mistrzowie kształcą uczniów, matka tworzy ludzi.

A. Krasiński.

Czyż może być coś bardziej szczytnego na świecie?!

Mimo tę szczytną rolę, a ściślej mówiąc właśnie dla tej szczytnej roli, kobiecie przypadło w udziale zaciśnięte ustronie rodzinne w życiu społecznym, i drugi obok mężczyzny głos w sprawach publicznych. Nie jest to bynajmniej uchybieniem i ujmą dla wysokiej godności kobiecej. Społeczne zadanie kobiety samo z siebie musi być niezmiennie doniosłym, skoro do jego spełnienia ludzkość przeznacza połowę swych członków, bogato wyposażonych w cenne przymioty duszy i serca. Proszę popytać przytra-

nego strategika i znawcy sztuki wojennej, co on sądzi o zadaniu, do którego wykonania wódz mimo inne liczne potrzeby odkomenderowywa połowę swych dzielnych rycerzy i jeszcze daje im ciągle mniej lub więcej znaczące poparcie resztą swych mołojców. Musi to być niepoślednia jakaś potrzeba, lecz taka, od której zawisło powodzenie i chwala całej armji, a może nawet jej losy.

Życie podobnie jak ogień rozpala się nikłym, zaledwie słabiuchnym płomyczkiem. Byłby silniejszy powiew, byłby ostrzejszy odruch, a nawet nie zadygotałby i ginie. To samo z drobną duszyczką dzieciny. Jak ślimaczek na miękkim, słońcem ogrzanym, nadbrzeżnym kobiercu powoli wysuwa swe macki, by potem lekko wychylić się ze skorupki i zażyć uroczego życia, tak samo i dziecię. Budzone ze swej tajemniczej drzemki duchowej niewinnym uśmiechem matczynego serca rozchyla, niby kwiecie kielich, swą duszyczkę i niezgrabnym jeszcze odruchem ku matczynej duszy biegnie, oboje na swój sposób rozanieleni szczęściem wzajemnych zrozumień... A zgiełk i gwar szerokiego świata, niby ostry powiew, ścinałby, nieczuły, te pierwsze kroki, istne arcydzieła ludzkiego ducha. To też i biedna ptaszyna, instynktem wiedząca wije swe gniazdko w ustronnym zaciszu.

W tych głębokich prawach przyrody tkwi źródło kobiecego społeczno-politycznego stanowiska. Wyzyskać je na krzywdę kobiecie, a tym samym i na własne poharbienie, mogło tylko barbarzyństwo pogańskie. Ludzkość wydobyta z jego więzów przez Chrystjanizm już zapewne nie posunie się nigdy do takiego poniżenia. Dziś każda cywilizowana jednostka dobrze rozumie, że wolnym narodem może być tylko naród wolnych obywateli, a wolnych obywateli wydać na świat i wypiełgnować może tylko wolna, niekępowana poniżającym jej godność prawem, kobieta-matka.

Jednak przyznać trzeba, że rola kobiety, biorąc rzecz po ludzku, wymaga wielkich poświęceń i ofiar. Dla człowieka, nie błyszczyć na wydatnych placówkach myśli i czynu, a usunąć się gdzieś tam do ukrytego, choćby nawet pełnego wdzięku, zakątka pracowni społecznej, w którym tworzy się i pielęgnuje samo życie — to rzecz wcale niepowabna.

Na objęcie takiej niewydatnej acz ważnej placówki trzeba głębokiego poczucia i zrozumienia doniosłego obowiązku i wielce obywatelskiego ducha.

Dlaczego zaś natura postawiła kobiecie takie wymagania w jej życiowych kolejach, to należy do tajemnic, jakie przyroda skrywa przed badawczym okiem człowieka. Odcyfrowanie tych tajemniczych sekretów przyrody należy do najciekawszych zagadnień z dziedziny filozofji natury.

Sądząc z charakteru pierwszych niepowodzeń człowieka na ziemi, jak je podały nam najstarsze księgi hebrajskie, wnosićby należało, że ów drugi głos, jaki przypadł kobiecie w udziale, ma być dla niej szkołą trzeźwego krytycyzmu, by nie dawała się uwodzić, niby rajs kiemu jabłku, złudnym pozorom i powabom życia i nie zechciała poddawać się zawrotnej pysze na widok nietrwałej wielkości człowieka.

Chociaż można zaakcentować bez obawy mijania się z prawdą, że i ten, faktycznie niepowabny, drugi głos w życiowym duecie, ma jednak swoją niepoślednią wartość. „Drugi głos, pisze dr. Foerster, nie jest jedynie służebnikiem pierwszego, by jasny blask przewodniej melodji tym piękniej się uwydatniał. Zadanie jego jest delikatniejsze i ważniejsze niż pierwszego. Przypomina bowiem o niejednym, o czym człowiek zapomina i przeocza, gdy wzbiorą w nim potężne uczucia... I w życiu jedni ludzie grają pierwsze skrzypce, albo też mają pierwszy głos, jak w śpiewie, gdy drudzy zadowolili się muszją drugim głosem... Ludzie ci powinni by zawsze myśleć o tym, że ich drugi głos może nieskończenie wiele wyrazić, co pierwszy głos musi pominąć, często właśnie to, co najsztubtelniejsze. Człowiek i na podrzędnym, skromnym stanowisku może w życiu i postępowaniu swoim naprawić to, czego wielcy i dzierżący berło powodzenia, oszołomieni swym prze-

wodnim stanowiskiem, nie widzą, zaniechają albo też źle wykonywują".¹⁾

Więc życie to tak jak instrument muzyczny. Wielki artysta zawsze zharmonizuje w cudne melodie wszystkie jego tony.

Tak samo zupełnie jest i z rolą, jaką przeznaczeniem przypadła kobiecie. Wielkie kobiece serca i wielkie kobiece duchy umiały i umieją spełnić wszystkie obowiązki i wyzyskać wszystkie ich odcienia na swą nieśmiertelną chlubę i szczęście swojego narodu.

Takich kobiet potrzeba nam polakom. Polka dając życie dziecku, ma zarazem rzeźbić w nim misternie swą matczyną ręką mężną duszę polską, która niczym nie zatarta poprowadzi jej dziecię przez znój i trudy do lepszej przyszłości. Na chlubę naszych matek, córek i siostr a narodowi na szczęście przyznać należy, że takich kobiet w ich gronie mamy niemało.

W 1904 r. zjechało się na wiec kobiecy na Śląsku 1500 naszych rodaczek. Mielśmy wszelkie prawo być tam dumni z naszej kobiety-polki. Wbrew rażącemu protestom, jakie tu i owdzie w stronę mężczyzn rzucaly wojujące emancypantki, wiecująca polka mówi tylko o swych obowiązkach żony i matki, o cichej pracy w rodzinie, o pielegnowaniu i obrobie skarbow narodowych. „Dom, — tak mówiła wówczas pani Hagierowa, — to królestwo nasze, do którego nikt wkraczać niema prawa; postaramy się o to, aby panowanie to nasze było sprawiedliwe, silne i rozsądne”. Pani zaś Koraszewska, przewodnicząca zjazdu, tak kreśliła sylwetkę zadań polskiej kobiety: „mąż, mówiła, po za domem ugania się za walkiem chleba; powołanie kobiety utrzymuje ją przy rodzinie, jej działalność przy domowym ognisku. Na nią też spada obowiązek kapłanki cnót rodzinnych. Niech żona będzie mężowi, matka dzieciom, siostra braciom, przełożona domownikom — podpora, pomoc, przykładem w pielegnowaniu wiary ojców, mowy i zwyczajów ojczystych”.

Cześć takim polkom!...

Fr.

¹⁾ Dr. Fr. W. Foerster. Wychowanie człowieka. Warszawa 1913 r. str. 69.

KALENDARZYK

5 grudnia Niedziela II Adwentu. Ewangelja wspomina o św. Janie Chrzcicielu, poprzedniku Mesjasza.
6 grudnia Poniedziałek, św. Mikołaja, wsiawionego cudami pod koniec III w.

Ważniejsze daty historyczne.

5 grudnia 1805 Joachim Murat, wódz francuski przybywa do Warszawy.
6 grudnia 1788 Sejm w Warszawie ustanawia deputację tymczasową do spraw zagranicznych.

Wschód słońca. 5 grud. o godzinie 7 min. 56; 6 grudnia o g. 7 m. 56.

Zachód słońca. 5 grud. o godz. 3 m. 48 (według południka warszawskiego); 6 grudnia o godzinie 3 m. 45.

Z pamiętnika 1914 roku.

5 Grudnia. Walki trwają na linii Łódź-Lowicz. Strzały karabinowe z Radziwa. Ostrzeliwanie zabranych przez Rosjan parostatków, które Niemcy starają się odebrać. Przyjechał gubernator do Płocka.

6 Grudnia. Silną kanonadę armatnią słysząc z Wisłą. Popołudniu strzały uciły. Deszcz padał cały dzień.

Telegramy urzędowe.

Płock, 3 grudnia po połudn.

Sukcesy tureckie na froncie Iraku.

Konstantynopol, 2 grudnia. Na początku sesji parlamentarnej otrzymano depeszę dowódcy 5-ej armii przy Dardanelach, Limana Paszy, w której tenże wypowiada swe podziękowanie za wysłanie delegacji z Iona poselskiego w celu oględzin Dardaneli. Jeden z posłów uczestników obrazuje swe wrażenia z odbytej podróży. Wystawia waleczność wojsk tureckich, które zwycięsko od paru miesięcy już walczą z nieprzyjacielem, który w przewadze liczebnej, uzbrojony we wszelkie najnowsze wynalazki posiada jeszcze w dodatku obfitość amunicji. Każdy ze zwiedzających front przekonał się, jak szczupły jest teren, którego kurczowo trzyma się jeszcze wróg.

Deputacja jest w stanie stwierdzić, iż wszelkie punkty panujące nad sytuacją pozostają trwale w ręku armii tureckiej i przekonała się naocznie o doskonałości wszelkich gałęzi służbowych armii, osobliwie zaś działu prowiantowego. Delegaci przyszli do przekonania, że przeciwnik nie tylko nie posiada możliwości posunięcia się o jeden cal terenu, lecz że faktycznie wyrzucenym zostanie do morza. Mówca zapewnił, iż wkrótce się to stanie w rzeczy samej i wychwalał Limana Paszę, jego zdolność obejmowania okiem terenu, jego oddanie obowiązkowi i rycerskość. Wreszcie zaproponował wysłać do Limana Paszy i pozostałych wodzów w imieniu izby telegramy dziękczynne. Izba jednogłośnie zaaprobowwała tę propozycję.

W komunikacie urzędowym kwatery głównej tureckiej powiedziane jest: Na froncie Iraku wojska nasze energicznie ścigają wroga, aby uwięzić porażkę Anglików. Ustalono, że straty nieprzyjacielskie w walkach od 23 do 26 listopada przekroczyły 5,000 ludzi; szeregi zdemoralizowanych oficerów i szeregowców porzuca swe części wojskowe, aby ratować się w dzielnicę sąsiadującą. Nieprzyjaciel jednego dnia odwoził na parowcach około 2,900 rannych. Gdy wróg nie był w stanie wstrzymać swego odwrotu i w mocno ufortyfikowanym nawet Azizie, więc spróbował swe tyłne oddziały ukryć pod osłoną swych monitorów o 15 km. na południo-zachodzie od owej miejscowości, atoli niespodzianym atakiem, podjętym natychmiast przez nas w nocy z dn. 30 listopada na 1 grudnia zmusiliśmy przeciwnika do cofnięcia się nadal w kierunku na Kuttel Ammara, o 170 km. na południe od Bagdadu.

Na froncie kaukaskim nieprzyjaciel w okolicy Wan podczas potyczki 30 listopada pozostawił 250 trupów na placu boju.

Sonnino wypowiada się o położeniu.

Rzym, Minister spraw zagranicznych Sonnino złożył w parlamencie dłuższe wyjaśnienie, w którym między innymi powiedział: Od początku naszej wojny oboz nieprzyjacielski odczuł ogromny nacisk armii włoskiej która szykowała się do rozszerzenia naturalnej granicy włoskiej. Żywotność naszej potęgi wojskowej najoczywistej się objawiła. Ostatniego listopada Austro-Węgry były zmuszone pośpiesznie sprowadzić znaczne oddziały wojska

z Galicji ku Alpom, a ta okoliczność umożliwiła zwycięską kontrofenzywę Rosji w tym odcinku. Ta solidarna akcja, przestrzegana nie tylko na wojnie, ale i w rokowaniach dyplomatycznych, przekonała nas o konieczności złożenia publicznego i uroczystego świadectwa o jedności, jaka zachodzi pomiędzy aliantkami, w postaci wspólnej deklaracji 5-ciu mocarstw, która odnowiła zapadłą między Francją, Rosją i Wielką Brytanią umowę z dnia 5 września 1914 r., do której przyłączyła się także Japonia. Formalne nasze oświadczenie przyłączenia się ostatecznie zapadło w Londynie i niechaj to posłuży za świadectwo niezbita dla wszystkich. Postawa Grecji dawała słuszny powód do obawy, lecz na szczęście, sytuacja przez wymianę not szybko się wyjaśniła i z chwilą kiedy Grecja przystąpiła na żądanie koalicji i zgodnie ze swymi wcześniejszymi oświadczeniami w sprawie przychylnie neutralności, złożyła żadaną rękojmnię, z tą chwilą nieufność i niechęć znikły i państwa koalicyjne podejmą nanowo dotychczasowe swe stosunki z królestwem Greckim w serdeczności i zaufaniu, na podstawie których łatwo już będzie zadawałajaco rozwinać poszczególne pytania, dotyczące nietykalności i swobody ruchów wojsk koalicyjnych, jak również dotyczące Salonik, dróg lądowych i wodnych, zabezpieczających zaprowiantowanie armii. Niezawisłość polityczna i ekonomiczna Serbji zawsze stanowiła najwyższy punkt w polityce Włoch na Bałkanach. (Okrzyki na cześć Serbji.)

Polityka taka odpowiada najżywotniejszemu warunkom zasadniczym istnienia Włoch samych, jako wielkiego mocarstwa. Polityczne i gospodarcze pochłonięcie Serbji, dla Włoch oznaczać będzie ciężkie i stałe niebezpieczeństwo i wzniesie zarazem nieprzewidywaną tamę rozszerzeniu naszych interesów gospodarczych po drugiej stronie morza Adriatyckiego. (Wyrazy uznania.) W porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami dążymy do odbudowania państwa serbskiego i niepodległości narodu serbskiego, w całej rozciągłości, jako do koniecznego, niezmiennego celu tej olbrzymiej wojny. (Ożywione oklaski.)

Posłowie powstali przy okrzykach na cześć Serbji. Sonnino mówił dalej: Obecność floty naszej u przeciwnych wybrzeży morza Adriatyckiego przyczyni się również do tego, aby poprzez politykę Włoch w stosunku do Albanji: która teraz jak i ongi, przedstawia dla nas pierwszorzędne znaczenie w tym sensie, że los jej ściśle związany z ukształtowaniem się hegemonji na morzu Adriatyckim, a zarazem zachowaniem niepodległości narodu albańskiego posiada jaknajwyższe znaczenie. (Żywe oklaski.) Dla Włoch utworzenie sytuacji na morzu Adriatyckim, któraby powetowała niekorzystne położenie naszych wybrzeży, jest warunkiem niedodzownym bytowania dalszego. Sonnino wystosował wreszcie pod adresem aliantek życzenie powodzenia w osiągnięciu ich celów i trwałego pokoju. Sesję zakończono o 6 godz. Dyskusja na tle deklaracji rządu rozpocznie się we czwartek.

Spodziewają się, że parlament postanowi wyrazić wotum zaufania rządowi w sobotę. W senacie Sonnino złożył także wyjaśnienie jak i w parlamencie, przyczem nieraz przerywano mu objawami uznania.

Przykry wypadek w parlamencie włoskim.

Lugano, 2 grudnia. Zapowiedziane przez interwencyonistów środki gwałtowne przeciw ukazaniu się tych posłów, którzy nie podzielają ich zapatrywań, pozostały czczymi frazesami.

Violetta.

(Ciąg dalszy).

Książę nagle posmutniał i spojrzał na nią badawczo. Co ma znaczyć ta zimna pokora? I ten „pan”, zjawiający się po tylu miesiącach! Za umową bowiem milczącą „pan” i „pani”, choć nie zastąpione przez inne, poufalsze nazwy, były wygnane z ich rozmów. Czym byli dla siebie nawzajem, oboje dobrze nie wiedzieli. Dobrowolnie pozbyli się wszelkiej etykiety tak poufalej, jak i ceremonialnej. Ale nawet w tym pozbyciu się było coś poufatego, co im tajemną sprawiało rozkosz. Otóż, nagle, bez widocznej przyczyny, powrócił „pan”, t. j. człowiek, który opłacał „pannę” Mérian za wychowywanie Magdaleny.

Chciał się zapytać, ale, wiedział, że tym razem na zapytanie: „Co pani jest?” odbierze najniezawodniej odpowiedź: „Nic mi nie jest?” I oto dlaczego zamilkł i zwrócił się tylko do dziecka:

— Chodź, Magdaleno!

Magdalena poszła za nim milcząca ku łaskowi Satory. Gdy przechodzili przez mostek, nad szynami kolei żelaznej, wyciągnęła coś ze swej kieszeni i pokazując Filipowi, zapytała:

— Czy znasz to, przyjacielu?

Był to pognieciony bilet wizytowy de Pons'a.

— Skąd wyciągnęłaś ten bilet, mała czarownico? Pewnie z mojej kieszeni?

— Wcale nie, odpowiedziała z powagą Magdalena... To jest bilet tego pana, który był dziś u nas z wizytą.

Filip się zmieszał boleśnie, jakby go kto pchnął sztyltem w serce. Po długiej dopiero pauzie, głosem zmienionym zapytał:

— Czy to pierwszy raz ten pan przyszedł do mamusi?

Co się z nim w paru sekundach stało? Teraz z kolei, on podejmował, on wypytawał się, on nadużywał roztrzęsania lub złośliwości dziecka. Było to ohydne, niegodne, czuło to doskonale, ale ponad wszystko chciał koniecznie wiedzieć.

— Tak... pierwszy raz, rzekła Magdalena, ale jeszcze przyjdzie.

Spacer był krótki. Książę wkrótce odprowadził małą i bez słowa zasiadł w najciemniejszym kąciaku. Violetta wzięła się do roboty. Przez całą godzinę nie zamieniono ani jednego słowa. Siedząc na stołeczku, Magdalena skrycie przyglądała się to jednemu, to drugiemu. Przyjaciel gniewa się na matkę. To ona wywołała ten rozdziewiek, pokazując bilet wizytowy. Nie wiedziała dlaczego, ale z rezultatu była zadowolona. Pokłóciła starsze osoby, choć jeszcze nie miała dziewięciu lat. Mamusi jest źle, mamusia ma zmartwienie. Dobrze jej tak, po co była taka surowa! Od jakiegoś czasu nie zajmuje się nią wcale. Dobrze jej tak! co na tym wygrała? Stanowczo, ta zabawa jest przyjemniejsza od targania za włosy małej Tiersot, albo od chowania zapalek pani Berthelin.

Wreszcie Filip zdecydował się na odejście: pożegnał się z miną ponurą. Gdy zamknęły się drzwi za nim, Violetcie jeszcze ciężiej zrobiło się na sercu.

— Czy wiesz? rzekła wtedy Magdalena; powiedziała przyjacielowi, że de Pons był u nas.

— Tyś to zrobiła? Ach, jakaś ty niegodziwa!

— Przecież nie mówiłaś mi, że tego mówić nie można!

Nagle drzwi znów się otworzyły, wszedł Filip! Dopiero na ulicy przypomniał sobie ironiczne słowa Violetty o „starych kobietach”. Zestawiając te słowa z wizytą de Pons'a, zrozumiał wszystko i nie-

przearty poryw sprowadził go napowrót. Przez chwilę stał milczący, nieruchomy przed wzruszoną młodą kobietą.

— Czy pan czego zapomniał? zapytała.

— Tak, zapomniałem zapytać się pani...

W tej chwili spostrzegł posępną, podejrzliwą wzrok Magdaleny.

— Możebyś poszła na górę ułożyć lalkę do snu? zwrócił się do niej.

Gdy zostali sami, chwycił obie ręce Violetty i usiadł przy niej. Potym, głosem cichym i słodkim rozpoczął mówić dalej:

— Zapomniałem zapytać się, dlaczego nie wspomniałaś mi pani wcale o wizycie, jaką po południu odebrałaś?

— Nie wiem dlaczego, ale rzeczywiście nie miałam racji. Och! tak, widzę doskonale, że nie miałam racji.

— Czy chce pani, abym jej powiedział, dlaczego mi pani nic o tym nie mówiła?

Violetta nie odpowiedziała. Jeżeli mimo to domyśli się sam, czuła się zgubioną.

— Dlatego nie powiedziałaś mi pani nic o tej wizycie, bo nie chciałaś pani powtórzyć mi tego, o czym jej mówił de Pons. Czy nie tak?

Trzymał ciągle jej ręce uwięzione w swoich i ogarniał ją spojrzeniem, przed którym uciekała, jak mogła.

— De Pons powiedział pani, że mnie chcą ożenić.

Biedna Violetta opuściła głowę. Ach! gdyby mogła w tej chwili zapaść się pod ziemię, zniknąć ze świata, paść martwą u jego nóg! Książę zaś powtórzył powoli, jak gdyby wielką przyjemność sprawiało mu to torturowanie dziewczyny:

Nowe urzędy pocztowo-telegraficzne.

„Deutsche Warschauer Zeitung“ donosi: W Mazowiecku i Osowcu otwarto urzędy pocztowe, z których pierwszy załatwia całą korespondencję pocztową z wyjątkiem do Niemiec, drugi zaś przeznaczony jest wyłącznie dla władz.

W urzędzie pocztowym w Tomaszowie, w okręgu Brzezin, wprowadzono dnia 11 b. m. załatwianie wewnętrznego polskiego prywatnego ruchu pocztowego.

Dnia 12 b. m. otwarto w Garwolinie urząd telegraficzny, który połączono z tamtejszym urzędem pocztowym.

Administracja pocztowo-telegraficzna 11 b. m. objęła pieczę nad urzędem telegraficznym w Płońsku i połączyła go z tamtejszym urzędem pocztowym.

Urząd pocztowy Nowo-Georgjewska nosi teraz nazwę Modlin.

Pożyczki dla uchodźców.

„Riecz“ donosi, że na odbytym niedawno posiedzeniu rady do spraw wysiedleńców pod przewodnictwem wice-ministra Plehwego uchwalono ostatecznie redakcję ustawy o pomocy kredytowej dla uchodźców. Na mocy tej ustawy, osoby, mające prawo do otrzymania pożyczki, jeżeli dochód ich nie przewyższa 300 rubli z nieruchomości, z gruntu i t. p., otrzymują cały średni dochód roczny. Przy dochodzie wyższym aż do 5,000 rubli otrzymują połowę dochodu. Jeżeli dochód przewyższa 5,000 rubli, to pożyczka określa się w wysokości 12 1/2%, w ogólnej jednak sumie nie więcej niż 6,000 rubli. Pożyczki wydawane są na lat 10 bez procentu.

Projekt pana Władysława Grabskiego o rozszerzeniu prawa o wydawaniu pożyczek na duchowieństwo oraz urzędników państwowych i prywatnych odesłano do specjalnej komisji.

Rosjanie niszczą własną ziemię.

„Deutsche Warsch. Ztg“ zamieściło ciekawy dokument, znaleziony przy oficerze rosyjskim, rozkaz do armji. Rozkaz ten przysłany został dowódcy 2 armji od b. naczelnego, wodza wielkiego księcia, Mikołaja Mikołajewicza i brzmi:

„Najjaśniejszy Pan polecił zawiadomić, że do uszów dowódcy naczelnego dochodzą liczne skargi od różnych warstw społeczeństwa na barbarzyńskie postępowanie niektórych przedstawicieli armji rosyjskiej, którzy często rabują i podpalają, pomimo, że położenie wojenne bynajmniej tego nie wymaga. Pomimo wyraźnego rozkazu znajdują się wyjątki, które postępowaniem swoim przynoszą wstyd całej armji rosyjskiej. Wykroczeń, o których mowa, dopuszczali się głównie pozostawiający poza armją oddziały, maruderzy, lub urlopnicy. Jego Cesarska Mość rozkazała nie omieszczać żadnych środków, aby zaprowadzić najsurowszą dyscyplinę i najsrozsze kary stosować do maruderów, podpalaczy i okradających. Określone przez Najjaśniejszego Pana żądanie powinno być niezależnie od środków przeprowadzone.

Do gospodarzy Ziemi Mazowieckiej.

Na wszystkie strony słyszymy dzisiaj głośnie nawoływania: posyłajcie dzieci do szkoły! otwierajcie szkoły ludowe!... Największą zachętę dał nam do tego nasz kochany Arcypasterz. Głos Jego nie przebrzmiał bez echa. Zabrano się do dzieła i otworzono wiele nowych szkół... Robota jednak ta nie idzie tak, jak iść powinna. Że szkoły nam potrzeba, że bez niej już dziś prawie żyć nie można —

tęgo nikt z was gospodarzy nie zaprzeczy i nie zaprzecza. Ale powiadacie: wojna jest teraz i dobrze już dała się nam we znaki. A tu na szkołę nową trzeba grosza sporo — bo i izbę szkolną i mieszkanie dla nauczyciela opłacić trzeba, ławki nowe dla dzieci kosztują wiele i podatek na szkołę z morga sporo wyniesie... Przyznaję — że teraz bieda nas gniecie i z groszem więcej liczyć się trzeba. Ale znanie wy wszyscy nasze stare a mądre przysłowie: „wedle stawu grobla”. Wojna — to żyjemy po wojennemu! Ponieważ otworzenie szkoły gminnej pociąga za sobą wiele dziś kosztów, na które nie każdy gospodarz zgodzić się może — zakładajcie w swoich wioskach szkoły wiejskie. Te ostatnie władza obecna również łatwo zatwierdza, jak gminne. Wybiercie w wiosce większą izbę — by przynajmniej 50 dzieci pomieścić mogła. Porozmawiajcie z jej właścicielem — a może on zapłaty od was przez czas wojny wymagać nie będzie, a choćby i chciał, to drożyc się przecież nie będzie. Ławki dla dzieci waszych napewno sami zrobić możecie — bo w każdej wiosce znajdzie się kilku zdolnych „majstrów” od tego. A na nauczyciela złożycie od dziecka po 50 kop. (jeżeli szkoła na 50 dzieci) miesięcznie — i szkoła gotowa! Nauczyciel choćby jeszcze „nieskończony” za tą opłatą znajdzie się. Wy zaś na ten jedyny prawie wydatek też łatwo zdobyć się możecie — nawet małorolni i bezrolni. A będziecie mieli szkołę — szkołę dla wszystkich, która stokrotnie dobre chęci wasze i groszaki w nią włożone wam wróci, gdyż dzieci wasze — ta pociecha wasza i ojczyzny — będą umiały czytać i pisać. Was zaś, jako dobrych rodziców usta ich zawsze błogosławić będą. Przyjmijcie więc tę radę moją takim sercem, jakim ona wam została tu podyktowana — i w czyn ją co prędzej wprowadzajcie. *Wasz.*

Biuro Dziennikow

otwarte zostało z dniem
1-m grudnia r. b. przy Admi-
nistracji „Kurjera Płockiego”
Płock, ulica Kolegjalna Hotel Polski.

Biuro dostarcza wszystkich Pism i Gazet tak polskich, jako też i niemieckich

Biuro stale będzie odbierało

następujące pisma i gazety:

1. Kurjer Warszawski
2. Dwa Grosze
3. Goniec Warszawski
4. Przegląd Poranny

5. Dziennik Poznański
6. Tygodnik Ilustrowany
7. Świat
8. Mucha

1. Berliner Tageblatt
2. Vossische Zeitung
3. Der Tag
4. Berliner Morgenpost
5. Lokal Anzeiger

6. Warschauer Zeitung
7. Die Woche
8. Berliner Illustr. Zeitung
9. Die Jugend
10. Lustige Blätter

Na powiaty: Płocki, Sierpski, Rypiński i Lipnoski
załatwiamy całkowicie prenumeratę

Polaka Katolika, ZORZY i Nowego Ogniska.

SKŁAD FUTER
M. BAUMA
w PŁOCKU

ulica Grodzka № 11 w domu p. Chyllińskiej

ZAOPATRZONY

W WIELKI WYBÓR TOWARÓW

Poleca wszelkie nowości sezonowe i przyjmuje zamówienia na futra, dachy i żakiety futrzane.

Wykonanie staranne, na czas umówiony; po cenach umiarkowanych.

Poszukiwane jest natychmiast

Umeblowane mieszkanie
za płać do 75 marek miesięcznie.
Burmistrz.

BIURO NAUCZYCIELSKIE Jadwigi Grubertowej, Stary Rynek, dom p. Rogalewicz, otwarte od 3—5 popołudniu, poleca: nauczycielki, nauczycieli, wychowawczynie, freblanki, bony. Potrzebna na wieś nauczycielka skromnych wymagań do przygotowania 2-ich dziewczyn do klasy III-ej i chłopca do wstępnej.

Redaktor i Wydawca: L. Rosiński.

LEKARZ - DENTYSTA

R. SZENWIC

długoletnia asystentka warszawskiej szkoły lekarzko-dentystycznej i praktykantka berlińskiej kliniki uniwersyteckiej.

Przyjmuje codziennie oprócz niedziel od godz. 10 rano do 2 po południu i od 4 do 7 wieczorem.

Płock, Plac Florjański dom W-go Włoczewskiego.

Człowiek przyzwoity z dobrymi świadectwami potrzebny do hotelu

jako numerowy.

Wiadomość w Redakcji Kurjera.

Cena fiakrowi 1.20.	NIEZAWODNY ŚRODEK!!	PROSPEKTY GRATIS.
	 „Regenerator”	
	Usuwa łupież, swędzenie skóry, liszaje; Wzmacnia cebulki włosowe, przez co wywołuje porost włosów.	
	Używać powinien każdy, jako środek dezynfekujący skórę.	
Główny skład w Składzie Aptecznym GAŚCEKIEGO w PŁOCKU a także we wszystkich aptekach, składach aptecznych oraz większych zakładach fryzjerskich.		

ZAWIADOMIENIE.

ADWOKAT

PIOTR OSSOWSKI

zamieszkujący w Płocku przy ul. Więziuniej № 12 (obok sklepu łokciowego Towarzystwa „Zgoda”) z dniem otwarcia Sądów, to jest od 1-go Grudnia 1915 r. przyjmuje i prowadzi wszelkie sprawy sądowe, a także i włościąskie, o serwituty i inne służebności.

WŁADYSŁAW MODERSKI

ADWOKAT

otworzył kancelarię w Płocku przy ulicy Kolegjalnej № 7 (I-sze piętro m. № 4) w domu W-go Zielińskiego naprzeciw Hotelu Polskiego.

Przyjmuje wszelkie sprawy cywilne i karne, udziela porad prawnych oraz redaguje umowy, wezwania, zobowiązania, kontrakty, podania prośby, apelacje itp.

Kancelaria otwarta:

od godziny 8 do 10 i od 3 do 7 po południu.

Odbito w Drukarni „Kurjera Płockiego” i „Mazura”.

Kierownik Literacki: Ks. St. Flgielski.